Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 16 Grudnia 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi w Dolsku. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jurysdykcya proboszczów.

Podręczniki prawa kanonicznego, będące u nas w używaniu, zbywają tę ważną kwestyą bardzo pobieżnie, dotykają zaledwie najistotniejszych rzeczy, szkicują tylko główne zarysy, pozostawiając uzupełnienie obrazu własnym studyom i praktyce pastoralnéj. W chwili dla tego obecnéj, gdy tak od razu obsadzane bywają liczne probostwa, może to być niejednemu z naszych czytelników pożądaną rzeczą, poinformować się dokładnie o zakresie jurysdykcyi proboszczów.

W ogóle jurysdykcya, jak to oznacza sama nazwa *juris dictio*, jest to władza oświadczania się względem prawa, czy to chodzi o ustanowienie prawa, czy też o jego zastósowanie, lub karanie jego przestępców. Zawiera więc w sobie trojaką władzę: prawodawczą, sądową i karną. Nie jest to zatem nic innego, tylko władza rządzenia. Jurysdykcya kościelna jest władzą, udzieloną przez Chrystusa Kościołowi, w celu rządzenia wiernymi i prowadzenia ich do zbawienia.

Rozróżnia się jurysdykcya: 1) według różnicy forum, w którem się wykonywa, jest jurysdykcya *fori interni et externi;* 2) ze względu na tytuł, z jakiego pochodzi, jest *ordinaria* lub *delegata*.

Jurysdykcya fori interni wykonuje się nad sumieniami wiernych, o ile są osobami prywatnemi; jurysdykcya fori externi zasadza się na rządach nad wiernymi, jako nad członkami ciała, mająca na celu dobro ich ogólne.

Ordinaria nazywa się ta jurysdykcya, którą ktoś posiada z prawa własnego, skutkiem dzierżenia urzędu publicznego, do którego jest przywiązana, z prawa ogólnego lub przywileju, albo też zwyczaju prawomocnego. Przywiązana jest więc do tytułu, który ktoś posiada.

Jurysdykcyą *delegata* posiada się na mocy specyalnego polecenia téj osoby, w któréj imieniu się wykonuje. Jest to jurysdykcya ordinaria wykonywana przez prokuratora.[1])

W przedmiocie jurysdykcyi należnéj proboszczom nie mało rozszerzano błędów. Jedni nad miarę wynosząc władzę proboszczowską, przyznawali jéj niemal powagę i znaczenie prałatur niższych, prawie równą biskupom, jurysdykcyą fori externi z władzą wydawania praw, naznaczania kar, zasiadania na soborach w charakterze sędziów w rzeczach wiary. Inni przeciwnie ograniczali w praktyce więcéj jak w teoryi władzę proboszcza aż do zera. Prawda znajduje się w pośrodku pomiędzy temi dwiema ostatecznościami.

P r a w o k a n o n i c z n e, w e d ł u g d z i s i e j s z é j n a u k i o g ó l n é j, s t a n o w i, ż e p r o b o s z c z o w i e d z i e r ż ą j e d y n i e j u r y s d y k c y ą o r d i n a r i a m f o r i i n t e r n i.

[1]) cfr. *Manuel de la juridiction ecclesiastique au for exterieur*, par l'abbé Brillaud p. 1 a 7.

I. Że proboszczowie posiadają jurysdykcyą fori interni, uczą wszyscy autorowie, do jakiejkolwiek opinii się przyznawają, i to też uznaje Kościół w praktyce codziennéj. Że jest to jurysdykcya *ordinaria*, zgadzają się w ogóle autorowie. Wypływa to z natury jurysdykcyi ordinaria i z istoty urzędu proboszczowskiego. Jurisdictio ordinaria przywiązana jest do urzędu z prawa. Z drugiéj strony, cura animarum albo urząd proboszczowski zasadza się głównie na administracyi Sakramentów a przedewszystkiem Sakramentu Pokuty. Wypływa ztąd, że prawo nakładające proboszczowi obowiązek administracyi Sakramentów, musi mu do tego nadawać władzę. Nazywa się to jurisdictio ordinaria fori interni.

Z zasady téj płyną następujące konsekwencye:

1. Proboszcz nie potrzebuje żadnéj delegacyi specyalnéj do wykonywania jurysdykcyi; wszelka władza pod tym względem jest mu przekazana aktem jego nominacyi, instytucyi, jeśli nic mu nie przeszkadza w objęciu téj władzy. Restrykcyą te czynimy dla tego, że urząd proboszcza może być powierzony klerykowi, który jeszcze nie jest kapłanem. Władza administrowania Sakramentu Pokuty domaga się koniecznie kapłaństwa, dla tego proboszcz tego rodzaju pozbawiony jest tak długo téj władzy, dopóki nie otrzyma święceń kapłańskich. Z chwilą jednak, gdy otrzymuje święcenia, znika przeszkoda i może rozgrzeszać bez delegacyi ze strony biskupa.

2. Jurysdykcya proboszczowska przywiązana do urzędu proboszcza, przechodzi zupełnie na tego, kto posiada tytuł i biskup nie może, bez słusznéj przyczyny, ograniczać jéj wykonywania, czy to w akcie kollacyi, czy późniéj. Nominacya proboszcza nie odbiera biskupowi władzy wykonywania czy to samemu, czy przez delegata, wszelkich aktów jurysdykcyi w obec wiernych parafii. Akty te będą zawsze ważnemi, niech będą jakie chcą motywa, które do tego pobudkę dały; lecz aby były licita, powinny być uzasadnione słuszną przyczyną.

Tak uczy Benedykt XIV. Stojąc na szczycie hierarchii, mając zadanie kierowania biskupami i proboszczami, uczony Papież starał się zawsze szanować i ubezpieczać prawa każdego. W konstytucyi, którąśmy przytoczyli (*Nimiam licentiam* z 18 maja 1743) jest mowa o małżeństwie, lecz te same zasady stósują się i do innych funkcyi proboszczowskich. „Diligentissime caveant (episcopi), mówi Papież, ne ad libitum hac sua auctoritate, tum super denuntiationibus dispensandi, tum cuilibet potius sacerdoti quam proprio parocho facultatem, ut in contrahendis matrimoniis interesse possit, committendi, *nisi ubi inductabilem necessitatem* ita exigere animadverterint, utantur." A nieco daléj: „Ne patiamini, ne facili humanitate ducti, *non autem legitima necessitate coacti*, juridicam propriorum parochorum praesentiam in contrahendis matrimoniis necessariam, ob quodlibet leve momentum removentes, cuilibet sacerdoti in illis interessendi licentiam concedatis."

List ten wystósowany był wprawdzie do biskupów pol-

skich, lecz zasady, jakie przypomina, wyjęte są z prawa ogólnego i z dekretów Soboru Trydenckiego, jak mówi sam Benedykt XIV: „Per hanc semitam, non recens apertam, sed semper tuto tritam et a laudato concilio Tridentino tantopere commendatam *atque sub praecepto* ad suscipiendam frequentandamque universis antistibus traditam, dirigite gressus vestros, ut injuncto vobis oneri, etiam hac in parte, satisfacere possitis“ (l. c. § 14).

W traktacie *de Synodo* mówi jeszcze Benedykt XIV (l. 5 c. 4 n. 3): „Quamvis episcopus possit absolvendi quam aliis sacerdotibus delegat, omnino jurisdictionem pro libito limitare, et ad paucissimas causas restringere; tanta tamen potestate non potitur quoad parochos, quorum jurisdictio, etsi ab episcopo pendeat, eique subjaceat, non est tamen delegata, sed ordinaria; nec potest sine causa legitima aut prorsus auferri, aut adeo imminui ut fere inanis remaneat.“

Św. Kongregacya Biskupów i Zakonników tak samo uczy. Zachodziła kwestya o kościół stojący na terytoryum parafii i pod jurysdykcyą proboszcza. Pytano się, czy wolno w nim administrować Sakramenta Eucharystyi i Pokuty wbrew woli proboszcza, lecz za pozwoleniem biskupa. Kongregacya św. odpowiedziała: *Affirmative, quatenus parochus sit irrationabiliter invitus.*[1])

3. Jurysdykcya parocha rozciąga się na wszystkie osoby zamieszkujące parafią, oprócz wyjątków formalnie udowodnionych i na swą korzyść reklamujących presumpcyą prawa. Kto zatem powołuje się na to, że jest wyjęty z pod téj jurysdykcyi, musi to udowodnić, a nie proboszcz. „Juristae, mówi redaktor *Acta S. Sedis*[2]), ad significandam praesumptionem quae stat pro aliqua persona ob aliquam ejusdem personae qualitatem, dicunt personam illam habere intentionem in jure fundatam. Sic, loquendo de jurisdictione, dicitur parochus habere intentionem in jure fundatam, quia eo ipso quod parochus sit, censetur habere jurisdictionem in totam paroeciam quoad Sacramentorum administrationem et quoad omnia jura parochialia. Ex qua juris praesumptione consequitur, quod alius, non ille, probare debeat talem actum eximi ab ejus jurisdictione.“

4. Proboszcz może spełniać akta swéj jurysdykcyi na każdem miejscu. Jurysdykcya fori interni uważana jako voluntaria może być wykonywana i po za obrębem terytoryum parafii. Dla tego może proboszcz słuchać spowiedzi swych parafian i asystować przy ich małżeństwach w obcéj dyecezyi bez wszelkiego upoważnienia ze strony ordynaryusza miejscowego. Św. Kongregacya Soboru rozstrzygnęła w ten sposób względem spowiedzi d. 19 listopada 1707 r.

5. Prawa proboszcza ulegają preskrypcyi z wyjątkiem tego, co dotyczy granic parafii, które uznane zostały za nie podlegające przedawnieniu. Dowód na to mamy w cap. *Dilectus, 2 de Capellis Monach.* Taka jest też nauka ogólna. Do przedawnienia potrzeba lat 40.

6. Ponieważ wreszcie jurysdykcya ta jest ordinaria, może proboszcz władzę swą przelać na innego, z wyjątkiem przypadków formalnie przez prawo wyjętych. Prawo wyjmuje z téj delegacyi władze, dotyczące administracyi Sakr. Pokuty, do czego domaga się aprobacyi biskupa[3]).

W każdym razie dla słusznych przyczyn może biskup ukrócić to prawo delegacyi; zakaz jednak ogólny uważanoby za surowy i potępiłyby go Kongregacye rzymskie. Św. Kongregacya Biskupów i Zakonników przedstawiła swe zapatrywanie pod tym względem w liście wystósowanym do Biskupa w Bitonto: „Kardynałowie są tego zdania, aby pisać do Waszéj Przewielebności, że jeśli z jednéj strony św. Kongregacya nie wątpi o Jéj władzy zakazywania proboszczom upoważnienia do delegowania dla słusznych przyczyn bez Waszego zezwolenia innych kapłanów świeckich i zakonnych do udzielania Chrztu św., domaga się równocześnie wyjaśnienia dokładnego co do charakteru każdego przypadku, który Was spowodował do wydania tego zakazu. Nadto zakaz byłby zbyt rygorystyczny, gdyby miał zostać prawem ogólnem, zobowięzującem całe duchowieństwo, a był tylko umotywowanem przekroczeniami kilku tylko księży. Wreszcie byłoby niesłusznością pozbawiać wolności odsuwania kapłanów, którychby Wasza Przewielebność delegowała do udzielania Chrztu św.“[1])

Św. Kongregacya więc sądzi, że jeśli biskup dla słusznych przyczyn może niektórym proboszczom zakazać delegowania ich władzy, nie może tego uczynić ogólnem prawem, któreby dotykało tak winnych jak niewinnych. Nadto przyznaje proboszczom prawo odsuwania w niektórych razach kapłanów delegowanych przez biskupa do spełnienia w ich kościołach funkcyi rezerwowanych proboszczom.

II. Ci sami autorowie, którzy po nad miarę usiłowali wynieść naturę urzędu proboszczowskiego, w konsekwencyi tych zasad błędnych przesadzali władze przywiązane przez prawo do tego urzędu. Domagali się tedy dla proboszcza jurysdykcyi *fori externi*, objawiającéj się we władzy prawodawczéj i karnéj. Przyznawali mu szczególniéj władzę ekskomunikowania i chcieli udowodnić to historyą i tekstami prawa. Nadto przypisywali proboszczom rolę sędziów w rzeczach wiary i żądali dla nich prawa zasiadania na soborach.

Tymczasem proboszczowie, na mocy swego urzędu, nie posiadają jurysdykcyi fori externi.

Jest to fakt pewny, niewątpliwy, że Kościół dziś nie przyznaje proboszczom jurysdykcyi fori externi, t. j. władzy ustanawiania praw i ścigania ich gwałcicieli. Wszyscy autorowie zgadzają się dziś pod tym względem. Fakt ten przypuściwszy, wyciągamy z niego następujące wnioski: że ta jurysdykcya fori externi nie przysługuje proboszczom ani na mocy prawa przyrodzonego, ani na mocy prawa boskiego. Kościół w istocie, nieomylny tłomacz i stróż wierny prawa przyrodzonego i boskiego, nie może zmieniać ani jednego ani drugiego. Gdyby kiedyś byli proboszczowie dzierżyli jurysdykcyą fori externi na mocy prawa przyrodzonego lub boskiego, toby ją i dziś jeszcze posiadali.

Możemy inne jeszcze za autorami przytoczyć powody.

Aby władza ta przysługiwała proboszczom mocą prawa przyrodzonego, potrzebaby było, iżby tak była konieczną dla cura animarum, że nie mogłaby być pożytecznie bez niéj wykonywaną. Tymczasem tak się nie dzieje. Urząd pasterski proboszcza bardzo dobrze bez téj władzy prawodawczéj i karnéj się obejdzie. Administrować Sakramenta i ogłaszać słowo Boże — oto pole działania proboszczowskiego. Stósując się do tego ściśle i w tych granicach działając, ma proboszcz dostateczne środki w ręku, aby prowadzić dusze do zbawienia wiecznego. Przypuściwszy jednak, że mu może być kiedykolwiek większa władza do stłumienia złego potrzebną, toć ma otwartą drogę do biskupa. Lepiéj jest, że proboszcz nie posiada téj władzy fori externi, któréj wykonywanie pociąga za sobą tak ważne nieraz skutki i wystawia wykonawcę na wielkie przykrości ze strony tych, którzy oścień jego władzy uczują. Powaga proboszcza częstoby na tem mocno ucierpiała.

Jurysdykcya fori externi nie należy do proboszczów na mocy prawa boskiego, gdyż instytucya proboszczów pochodzi z prawa czysto kościelnego i z dawnych czasów Kościoła. Chrystus P. nie określił praw urzędu, którego

---

[1]) Ad 10 S. C. Ep. et R. sept. 1735. Milevitana *Jurium parochialium*.

[2]) t. X p. 608 not.

[3]) Sobór Tryd. sess. XXIII cap. 15 de Reform.

[1]) S. C. Ep. et Reg. 4 sept. 1772.

nie ustanowił sam, ani Apostołom swym ustanowić polecił.

Można się więc względem proboszczów powoływać tylko na prawo kościelne. Dzisiaj pewną jest rzeczą, że Kościół nie przyznaje proboszczom żadnéj jurysdykcyi in foro externo. Czyż tak było zawsze? Czy proboszczowie nie mieli choćby cząstki téj władzy w dawniejszych wiekach? Janseniści utrzymywali, że aż do 12 wieku przynajmniéj Kościół przyznawał proboszczom władzę ekskomunikowania. To samo twierdził także Thomassin. Lecz na poparcie swego zdania nie umieją przytoczyć żadnéj powagi. Wszystkie ich argumenta rozebrał i zbił gruntownie Bouix. Autor ten obok innych taki podaje argument, którego zbić niepodobna: Przypuściwszy, żeby proboszczowie byli kiedyś tę władzę posiadali, a ponieważ jéj dziś, według zdania wszystkich, nie posiadają, musieli być kiedyś pozbawieni jéj prawem. Takiego prawa zaś nigdzie i śladu odszukać niepodobna; coby było tem więcéj podziwienia godnem, że dotykając drażliwości i pozbawiając praw nabytych, musiałoby wywołać niechęć i szemranie kleru parafialnego. Nigdzie jednak w zabytkach piśmiennych od 13 wieku nie znajdujemy śladów takiego niezadowolenia.

Pierwszy Gerson domagał się dla proboszczów prawa zasiadania na soborach jako sędziów wiary, opierając się na pewnéj decyzyi Sorbony, którą sam w tych słowach sformułował: Domini curati sunt in Ecclesia minores praelati et hierarchae ex primaria institutione Christi.[1]) Doktryna ta nie wielu zyskała adeptów aż do synodu w Pistoji, gdzie została sformułowaną w propozycyą i uchwaloną przez niektórych proboszczów pod inspiracyą biskupa jansenistowskiego Ricci. Bulla *Auctorem fidei* zakazuje téj doktryny.... ...10 Item doctrina qua parochi, aliive sacerdotes in synodo congregati pronuntiantur una cum episcopo judices fidei et simul innuitur judicium in causis fidei ipsis competere jure proprio, et quidem etiam per ordinationem accepto — *falsa, temeraria, ordinis hierarchici subversiva, detrahens firmitati decisionum judiciorumve dogmaticorum Ecclesiae, ad minus erronea.*

Cała historya Kościoła i tradycya przemawia przeciwko tym uroszczeniom, jak to wykazał uczony kardynał Gerdil w długim liście, wystósowanym w tym przedmiocie do Arcybiskupa w Embrun.[2])

Z zasad, jakieśmy wyłuszczyli, wydobywamy następujące wnioski:

1. Proboszczowi nie wolno wydawać praw ogólnych, zobowięzujących wszystkich parafian. Prawo pochodzić może tylko od władzy prawodawczéj, a takiéj władzy, należącéj do jurysdykcyi fori externi, nie posiada proboszcz. Jego zadanie ogranicza się na pilnowaniu, aby prawa ogólne Kościoła i ustawy partykularne dyecezalne były przestrzegane. Może on bezwątpienia wykreślać reguły w celu podtrzymywania i rozwijania pobożności, zapobiegania wprowadzaniu nadużyć i ich wykorzeniania, jeśli się jakie zakradły; lecz te przepisy nie mają dla wiernych zobowięzującéj mocy w sumieniu, jedno tyle tylko, o ile są one zastósowaniem praw boskich lub kościelnych. Po za tem mogą być tylko prostemi radami. Tak samo ma się z przepisami, wydawanemi przez proboszcza dla bractw i stowarzyszeń pobożnych, w jego parafii istniejących; nie zobowięzują one pod grzechem choćby powszednim. W każdym jednak razie przekraczanie takich przepisów przez proboszcza wydanych, mogłoby być grzechem nawet śmiertelnym, gdyby pochodziło z pogardy. Stósują się tu zasady przez wszystkich kanonistów względem zakonników zaniedbujących z pogardy reguły nie zobowięzujące same w sobie pod grzechem wypowiedziane. Niesłusznie by tedy postępował sobie proboszcz, gdyby nakładał jakieś obowiązki pod ciężkim grzechem. Mógłby jednak odwołać się do władzy biskupiéj o aprobatę dla swych przepisów, któraby wtenczas nadawała im moc zobowięzującą.

2. Proboszcz nie może wydawać przepisów partykularnych dla pewnych osób, lub pewnych klas ludzi, zobowięzujących w sumieniu pod grzechem. Władza wydawania partykularnych przepisów zobowięzujących pod grzechem, pochodzi albo z jurysdykcyi fori externi, jak u prałatów, albo ze ślubów, jak u przełożonych domów zakonnych, albo z prawa przyrodzonego, jak u rodziców ze względu na dzieci. Proboszczowie nie mają jurysdykcyi fori externi, jak prałaci i żaden ślub posłuszeństwa złożony przez parafian, nie nadaje im prawa nakazywania czegoś pod grzechem. Co się zaś tyczy prawa przyrodzonego, to wymaga ono od niższych posłuszeństwa tylko w miarę tego, o ile przełożony może nakazywać lub prawa wydawać. Lecz jeśli prawo przyrodzone domaga się władzy prawodawczéj w kościele, nie żąda tego, aby władza ta wykonywana była przez proboszcza.

Prawda jest, że Paweł św. mówi: „Obedite praepositis vestris et subjacete eis. Ipsi enim pervigilant quasi rationem pro animabus vestris redditurі.“[1]) Lecz jest tu mowa specyalnie o prałatach, posiadających władzę prawodawczą, nie może to dotyczyć proboszczów, którzy są z ustanowienia kościelnego i których instytucya jest późniejszą od listu Apostoła do Żydów. Mówimy tu tylko o rządach zewnętrznych w parafii, a nie o administracyi Sakramentu Pokuty, gdzie spowiednik w pewnych okolicznościach może nakładać obowiązki partykularne, gdy np. chodzi o bliską okazyą do ciężkiego grzechu. Nie odmawiamy też proboszczowi prawa czynienia przedstawień poszczególnym osobom lub dawania upomnień, lecz odmawiamy mu jedynie prawa wydawania przepisów, któreby same z siebie, bez względu na wszelkie inne okoliczności, zobowięzywały.

3. Przepisy wydawane przez proboszcza, nie zobowięzując pod grzechem, nie mogą za sobą pociągać kary i pozbawiać jakiéj rzeczy, do któréj wszyscy chrześcianie mają prawo. Tak nie mógłby proboszcz odsuwać kogokolwiek w parafii od przyjęcia Sakr. Pokuty i Eucharystyi, jedynie z tego powodu, że ta osoba nie wykonuje jakiego przepisu, choćby bardzo pożytecznego, ustanowionego przez niego lub jego poprzedników. Ta osoba ma w istocie ścisłe prawo do przyjmowania Sakramentów i nie może być pozbawiona tego prawa tylko przez sędziego duchownego w regularnym procesie, lub spowiednika dla braku wewnętrznego usposobienia. Zauważyć jeszcze należy, że co do tego pozbawienia, równającego się w praktyce ekskomunice częściowéj, sędzia kościelny może tylko wyrok taki wydać w okolicznościach ważnych i wyjątkowych. Co do spowiednika, to ma on większą władzę, gdyż jest sędzią i lekarzem. Tymczasem, jeśli proboszcz sam jest spowiednikiem, wystawia się na mnóstwo nierozwikłanych trudności, mieszając ze sobą dwa te officia i posługując się zbyt jawnie swą powagą spowiednika, aby dopomagać sobie w rządach zewnętrznych w parafii.

Co więcéj, proboszczowi nie wolno w takich samych okolicznościach pozbawiać kogokolwiek ceremonii przyjętych ogólnie przy administracyi Sakramentów. Jakkolwiek ceremonie nie należą do istoty Sakramentu i chociażby nie były w użyciu w całym Kościele, to skoro tylko przyjęte zostały ogólnie w pewnéj okolicy, wszyscy wierni w téjże okolicy mają do tego prawo. Nie leży to w mocy proboszcza pozbawiać kogoś tego przywileju przez wydanie nowego prawa. Tym więcéj dotyczy to ceremonii przepisanych w Rytuale rzymskim. Należy się też ściśle stóso-

[1]) *De potestate ecclesiastica* t. 2 p. 250.
[2]) Dzieła kardynała Gerdil t. 15 p. 347 edycya rzymska 1809.

[1]) Hebr. XIII, 17.

wać do przepisów rubryk i takie tylko wyjątki czynić, na jakie rubryki pozwalają.

Bezwątpienia z powodu tych wszystkich zastrzeżeń mogłaby się zdawać niejednemu powaga proboszcza bardzo uszczuploną, lecz my sądzimy, żeśmy ją w właściwych określili granicach. Po za tem jest tylko pole dla samowoli i wielkie trudności. Przyznawać proboszczowi władzę wydawania przepisów, zobowięzujących w sumieniu wszystkich lub pewną część, albo choć tylko jednego z parafian, znaczy to pozbawiać władzę prawodawczą pewnéj części powagi i gwarancyi, zapewniających dobre jéj użycie. Biskup, chcąc korzystać z władzy prawodawczéj, zobowiązany jest albo prawa swe ogłaszać na synodzie po przedłożeniu ich do zbadania duchowieństwu, albo też w wielu razach odwoływać się do zdania swéj kapituły. Tych gwarancyi nie daje proboszcz, którego postępowanie podlega kontroli nieraz powierzchownéj władzy dyecezalnéj. Oprócz tego, ponieważ zapatrywania się na rzecz są różne i odmienne, mogłyby w parafiach sąsiadujących z sobą wyrabiać się praktyki odmienne, zdolne osłabiać wiarę.

Bezwątpienia także jest to większą doskonałością, gdy proboszcz zdoła doprowadzić swych parafian do takich lub owakich ofiar i poświęceń, do różnych nadzwyczajnych praktyk pobożnych itd. a władza jest do tego daleko skuteczniejszym środkiem, aniżeli prosta rada. Lecz proboszcz pamiętać winien, że jego parafianie nie mają wcale o b o w i ą z k u dążyć do doskonałości rad ewangelicznych, prowadzić ich do tego przez zachętę, to dziełem gorliwości, lecz popychać siłą i gwałtem, to nadużyciem władzy.

Kwestye teologiczne.

Denunciatio sollicitantis. An sit vera et stricta obligatio denunciandi confessarios sollicitantes jam defunctos?

Resp. Affirmant Salmanticenses, sed negant autores multi, ipse s. Ligorius opinionem negantem probabiliorem putat, quia tunc cessat totalis finis legis, scilicet tam emendatio quam punitio rei.

1. Fieri potest ut confessarius sollicitans, sive personae sollicitatae renisus vincere ejusque conscientiae lumen extinguere, sive etiam propriarum sollicitationum infamiam quodam modo tegere atque excusare speret, haereticas propositiones proferat, verbi gratia: *Ecclesiae non credendum dum talia prohibet, haec non esse nisi naturae instinctus, ideoque a Deo, auctore naturae reprobari non posse, non existere infernum* et similia. Tunc ex verbis prolatis deprehenditur vere et formaliter haereticus; verum, si post mortem denunciandus sit, non quia sollicitans, sed quia haereticus, et vi juris contra haereticos vigentis.

2. Sollicitans *qua talis*, postquam e vita migravit, non est denunciandus.

Recentissima decisio s. Poenitentiariae hoc confirmat. Qu. Utrum denunciandus sit Titius confessarius, licet pluribus abhinc annis defunctus, qui mulierem occasione confessionis sollicitavit?

Sacra Poenitentiaria proposito dubio respondet: *Negative.*

Datum Romae in s. Poenitentiaria die 24 aprilis 1884.

Idem declaraverat S. Congregatio Inquis. feria IV 6 martii 1839. Dubio enim a Vicario Apostolico Tunkini Occidentalis proposito: Utrum nempe etiam denuntiandus sit sacerdos sollicitans jam defunctus? Emi DD. Card. Inquisitores generales responsum dederunt: *Negative, dummodo sollicitatio cum certa et formali haeresi conjuncta non fuerit.*

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru w sprawie clandestini matrimonii, wydany 26 czerwca rb. pod tyt.: *Cracovien. seu Varsovien. Matrimonii.*

Ważna to sprawa, wyjaśniająca różne kwestye prawa kanonicznego o małżeństwie, jak o domicilium i quasidomicilium, o vagi in sensu juris, o domicilium dzieci mających rodziców itd., dla tego ku nauce i praktycznemu zastósowaniu obszerniéj ją tu rozbieramy.

Wiadomo, że wedle rozporządzenia Soboru Tryd. małżeństwo, jeśli ma być ważne, musi być zawarte coram proprio parocho unius sponsorum et duobus testibus. W przypadku przedłożonym do rozstrzygnięcia Kongregacyi Soboru, który tu rozbieramy, chodziło o skonstatowanie, czy proboszcz, który małżeństwo pobłogosławił, był parochem oblubienicy, czy nie był, a z powodu tego czy małżeństwo było ważne. Różne wyroki trzech trybunałów, którym sprawę do rozstrzygnięcia przedłożono, wykazują, jak różne w tego rodzaju sprawach można mieć opinie.

Józefina P. urodzona w Warszawie 1855 r., sprowadziła się z rodzicami i siostrą na mieszkanie do Sandomirza, gdzie ojciec jéj otrzymał urząd. Młode to dziewczę, któréj chrzest aż do téj chwili, nie wiedzieć z jakiéj przyczyny zwleczono, zostało ochrzcone w kościele katedralnym, jako parafialnym jéj rodziców. Postanowiwszy opuścić świat, powróciła J. do Warszawy w r. 1857 i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, w którem lat 20 przebyła, mieszkając to w Warszawie, to w Białe, Łowiczu i innych domach zgromadzenia, dokąd ją przełożeni wysyłali. W Łowiczu, w śpitalu św. Tadeusza poznała się z młodym lekarzem z Warszawy, Kaźmirzem K., który tam praktykę lekarską odbywał. Doktor rozkochał się w Siostrze i nakłonił ją do wystąpienia ze zgromadzenia i zawarcia z sobą związku małżeńskiego. Wiadomo, że Siostry Miłosierdzia składają tylko śluby proste, które co rok lub co trzy lata ponawiają. Zanim małżeństwo przyszło do skutku, doktor przeniósł się do Nowego Mińska. Siostra Józefina powróciła do Warszawy do zakonnic i po kilku tygodniach otrzymawszy paszport na 6 miesięcy, wyjechała do Paryża, do głównego domu Sióstr Miłosierdzia, gdzie 3 lipca 1876 r., suknie zakonne złożyła i natychmiast do Polski powróciła. Lecz zamiast się udać do rodziców w Sandomirzu, lub do Warszawy, gdzie się rodziła, pojechała z siostrą do Krakowa, aby tam oczekiwać dnia swego ślubu małżeńskiego — „Cracoviam veni, mówi w swem zeznaniu, tantummodo ad nubendum viro meo.“ Naprzód mieszkała przy ulicy Szewskiéj, należącéj do parafii Św. Apostołów (od końca czerwca, lub od początku lipca 1876 aż do końca sierpnia tegoż roku), następnie przy ulicy Grodzkiéj w parafii WW. Świętych aż do 3 października, dnia swego ślubu.

Ks. Serwatowski jest proboszczem tejże parafii. Józefina mieszkając przy ulicy Szewskiéj udawała się do niego z prośbą o danie jéj ślubu, ponieważ proboszcz z parafii św. Apostołów jéj tego odmówił. Proboszcz u WW. Świętych nie przychylił się także do téj prośby, gdyż petentka nie mieszkała w jego parafii, oświadczył jéj jednak, że jéj da ślub, jeśli w jego parafii zamieszka. W kilka dni późniéj przybył Kaźmirz K. do Krakowa z dokumentami, poświadczającemi statum liberum i wolność brania ślubu, gdzie mu się podoba, oraz świadectwo wyszłych w Nowym Mińsku zapowiedzi i delegacyą Biskupa sandomirskiego, upoważniającego do dania ślubu Józefinie z Kaźmirzem po ogłoszeniu w kościele katedralnym w Sandomirzu jednéj zapowiedzi. Proboszcz kościoła WW. Świętych uważał się wtedy uprawnionym do asystowania i pobłogosławienia małżeństwa, co nastąpiło 3 października. Proboszcz oświadczył,

że asystował „ex delegatione illmi ac reverndmi ordinariatus sandomiriensis.“

Nowożeńcy wyjechali natychmiast po ślubie do Nowego Mińska, gdzie żyli ze sobą lat trzy. Z tego związku urodziło się jedno dziecko; lecz niezgodność ich charakterów doprowadziła do zerwania r. 1880. Doktor wyznaczył roczną pensyą żonie i synowi i wniósł o rozwód *ex capite clandestinitatis*, że proboszcz, który małżeństwo pobłogosławił, nie był żadnego z nich proboszczem własnym, delegacya zaś Biskupa sandomirskiego żadnego nie miała znaczenia, gdyż Biskup nie miał nad Józefiną jurysdykcyi. W pierwszéj instancyi rozstrzygał sąd duchowny w Warszawie i uznał małżeństwo za ważne, uważając, że w chwili zawarcia małżeństwa była Józefina persona vaga, bez legalnego domicilium. Druga instancya, trybunał apostolski w Lublinie, uznał małżeństwo za nieważne. Na wniosek obrońcy związku małżeńskiego poszła sprawa do rozstrzygnięcia do św. Kongregacyi Soboru.

Adwokat Kaźmirza dowodził nieważności małżeństwa: 1) Ponieważ Biskup sandomirski żadnéj nie miał jurysdykcyi nad Józefiną, która od r. 1857 opuściła rodziców i do zgromadzenia zakonnego wstąpiła, dla tego nie mógł jéj udzielić żadnéj delegacyi do zawarcia ważnego małżeństwa. Ojciec Józefiny, wywodził daléj adwokat, był tylko urzędnikiem rządowym, który w Sandomirzu nie miał właściwego domicilium lecz tylko quasidomicilium legalne (De Luca De canon. disc. 21 n. 24); a ztąd i Józefina nie mogła pozyskać domicilium w latach, w których z rodzicami mieszkała, i że je zmieniła przez swój wyjazd. Dodał nadto, że choćby w ten sposób była pozyskała quasi domicilium, nie byłoby to wystarczało bez mieszkania materyalnego w temże mieście, lub dyecezyi, aby Biskup sandomirski mógł był jéj udzielić upoważnienie do zawarcia małżeństwa. Reiffenstuel (Lib. 4, X, tit. 8 de cland. desponsat. n. 6) mówi w tym względzie: „Requiritur (ad valide contrahendum matrimonium) parochus *habitationis* seu *domicilii; vel quasi talis;* et non *sufficit parochus originis, nisi sit etiam habitationis*, prout docet Sanchez lib. 3, disp. 23, n. 7; Bosco Conclus. 11 n. 388; Perez de *matrim.* disp. 40 et alii communiter. Ratio est quia Concilium Tridentinum requirit *proprium parochum*: hic autem est parochus *habitationis* seu *domicilii*, utpote ratione cujus quis parochianus sit.

Przechodząc następnie do faktu mieszkania Józefiny w Krakowie, adwokat Kaźmirza usiłował dowieść: 2) że nie pozyskała ona quasi domicilium w téj parafii, a ztąd proboszcz nie mógł ważnie asystować przy ślubie. Oświadczał, że według kanonistów: „per quasi domicilium intelligitur *habitatio dumtaxat temporalis, longior tamen seu per majorem anni partem, vel etiam plures annos alicubi continuata, absque animo ibi perpetuo commorandi* (Reiffenstuel lib. 2, X tit. 2 § 2). Żaden z tych warunków nie zachodzi w tym przypadku. Józefina sama zeznaje, że do Krakowa pojechała jedynie w celu wzięcia ślubu, po ślubie natychmiast wyjechała. Nie miała więc żadnéj intencyi manendi per majorem anni partem. Dodawał nadto, że według prawodawstwa świeckiego tegoż kraju, gdy ktoś chce zamieszkać lub opuścić dom, musi natychmiast uwiadomić o tem policyą. Dyrektor zaś policyi w Krakowie oświadczył, że według zapisków policyi Józefina mieszkała u pewnéj pani przy ulicy Szewskiéj od lipca 1876, że 10 września tegoż roku przeniosła się na mieszkanie do domu pod nr. 72 przy ulicy Grodzkiéj i że 2 października opuściła Kraków. Czyż nie powinniśmy wierzyć oświadczeniom urzędnika policyjnego? Z tego wynika, mówił adwokat, że Józefina tylko 24 dni w parafii WW. Świętych mieszkała, a więc ani jeden miesiąc, którego domaga się Benedykt XIV w własnym swym liście do Arcyb. w Goa, aby mogła tamże zawrzeć małżeństwo. Zresztą, gdyby nawet i miesiąc cały była tam mieszkała, fakt ten nie mógł się przyczynić do zawarcia ważnego małżeństwa, zważywszy, że przeciąg ten czasu nastręcza tylko prostą *praesumptio juris*, aby sądzić o *animus manendi*, a nie daje dowodu *juris de jure* (Reiffenstuel lib. 2 decr. tit. 23 n. 52. — Sanchez lib. 7 disp. 37 n. 9). — Józefina zresztą sama oświadcza: „*nullus nobis, id est mihi et sorori meae, erat animus heic loci sedem figendi.*“

Następnie bada adwokat kwestyą: 3) czy Józefina nie powinna być uważana za vaga, gdy w Krakowie mieszkała, i jako taka podlegała jurysdykcyi proboszcza parafii, w któréj przebywała, i oświadcza się przeciw téj hypotezie, gdyż według Perronego (de matrim. christ. lib. 2 sect. 1 cap. 6 art. 4): „vagus *proprie ille est appellandus, qui relicto suo domicilio, sedem in exteris terris inquirit* ut ex jure deprehenditur.“ Vagabundus, vagus odróżnia się od podróżującego, *peregrinus*, który wedle tego autora: „*is nuncupatur qui voluntate iter facit ut ad pristinum domicilium exacta peregrinatione revertatur.*“ Według kanonistów, gdy chodzi o wagabundów, proboszczowie winni postępować z największą ostrożnością i rzecz przedkładać Biskupowi. Proboszcz, który przy ślubie Józefiny asystował, nie uczynił tego, widoczna ztąd, że jéj nie uważał za vaga, lecz tylko za podróżującą, *peregrina*. I rzeczywiście nie była ona vaga, lecz zawsze należała do dyecezyi i parafii w Warszawie, gdzie się urodziła, dokąd powróciła, gdy chciała zostać zakonnicą i gdy wyjeżdżała do Paryża, gdzie też od rządu otrzymała pozwolenie na wyjazd sześciomiesięczny. W Warszawie zatem powinna była brać ślub, jeśli małżeństwo miało być ważne, lub odnieść się do władzy duchownéj tegoż miasta, aby otrzymać upoważnienie do zawarcia ważnego małżeństwa gdzieindziéj. Zresztą jest nauka jednozgodna kanonistów, że: „vagus non est praesumendus in dubio, quum agitur de contrahendo matrimonio, quia quilibet praesumitur suum habere domicilium, prout quodlibet animal habet suam animam, et omnis monachus suam cellam... et quilibet praesumitur habitare in loco, in quo natus fuit adeoque vagitas cum habeat praesumptionem contra se, probari debet.“

Z drugiéj strony obrońca związku zauważał, że małżeństwo tak długo za ważne uważać należy, dopóki nie udowodni się jak najoczywiściéj przeciwnéj rzeczy (Matrimonium enim habet pro sui validitate praesumptionem juris. Rota dec. 16 n. 11 et seq. part. 5 Recent.). W obecnym przypadku dowodu tego nie ma. Aby bowiem odpowiedzieć na pierwszy punkt przez adwokata strony przeciwnéj poruszony, wystarczy zrobić uwagę, że Józefina może być bardzo dobrze uważana za vaga w czasie swego zamążpójścia, a ztąd mogła zawrzeć małżeństwo w obec proboszcza miejscowości, w któréj przebywała. Aby dowieść pierwszéj części swéj propozycyi, zauważył, że Józefina wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w r. 1857, że mieszkała w Warszawie, Białe i innych miastach, gdzie mogła mieć quasi domicilium, lecz nigdy domicilium właściwego, gdyż zawsze zależała od swych przełożonych, którzy ją każdéj chwili odwołać mogli. Leurenius (for. eccl. lib. 2, qu. 81): „Illi religiosi qui professionem loci nullam edunt suntque ad nutum superiorum ex uno monasterio, seu conventu ad alium transmissibiles, adeoque habere non possunt voluntatem saltem efficacem stabiliter manendi in eodem monasterio *non videntur sortire forum ratione domicilii proprie talis*, sed potius quasi domicilii.“ Obrońca małżeństwa dodaje, że Józefina opuściła quasi domicilium w Łowiczu, w którym na końcu mieszkała, aby powrócić do Warszawy i tam otrzymać pozwolenie na wyjazd do Paryża, gdzie chciała wystąpić z kongregacyi. Żadnego więc nie zachowała domicilium lub quasi domicilium, a jeśli

strona przeciwna nie chce jéj przyznać ani domicilium ojca, ani domicilium w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie, nie pozostaje, jak twierdzić, że w czasie zawarcia małżeństwa żadnego nie posiadała domicilium i że mogła brać ślub wszędzie, gdzie się znajdowała po wyjściu zapowiedzi, dla ważności aktu, w parafii, gdzie najdłużéj zamieszkiwała. (Ballerini, *Theol. moral.* Gury tom 2 n. 848 mówi: ut vagus quis dicatur relate ad parochiam, non opus quidem est, ut domicilium in remota seu extera aliqua regione quaerat: sed generatim satis est quod priori paroecia relicta, nondum in alia sedem defixerit, quia tunc revera sine parochia est, quippe qui priorem amisit et aliam nondum acquisivit).

Mówiąc o drugim argumencie adwokata strony przeciwnéj, konstatuje obrońca małżeństwa na podstawie oświadczeń Józefiny i jéj siostry, zeznań pewnéj pani Faber i innych świadków wiarogodnych, że Józefina przed swym ślubem przeszło miesiąc w parafii WW. Świętych mieszkała. Świadectw tych stanowczych nie może zbić oświadczenie policyi, gdyż faktem jest, że w księdze policyi różne znajdują się poprawki, przez co traci ona wszelką wiarogodność. Ponieważ Józefina przeszło miesiąc od końca sierpnia do 3 października w parafii WW. Świętych mieszkała, proboszcz téj parafii był jéj proboszczem właściwym według deklaracyi Benedykta XIV w sławnym liście do Arcybiskupa w Goa. Mogła zatem w obec niego zawrzeć małżeństwo, a uczyniwszy to, małżeństwo jéj absolutnie jest ważne. Wyjaśniając deklaracye Benedykta XIV, obrońca związku małżeńskiego dowodzi, że miesiąc czasu wystarcza *taxative* do zawarcia małżeństwa nawet dla tych, co przybywają na pewne miejsce choćby tylko w celu zawarcia małżeństwa: *qui locum aliquem petunt ad finem tantum matrimonii ineundi* (Perrone de matr. christ. lib. 2; Gury *Theol. mor.* de matr. n. 846, który przytacza także decyzyą św. Offic. z 6 grudnia 1843 r.). W każdym razie, dodaje obrońca związku, kwestyi téj nie można mieszać z inną, dotyczącą tych, co *alicubi rusticandi ergo, vel recrationis causa morantur.* Po tych deklaracyach nie potrzeba badać, czy upoważnienie dane proboszczowi WW. Świętych przez Biskupa sandomirskiego do asystowania przy ślubie Józefiny: facultatem concedimus... ecclesiae Omnium Sanctorum Cracoviae curato, supradictos sponsos... in facie ecclesiae matrimonii sacramentali jungendi, mogło się przyczynić do ważności tego małżeństwa. W każdym razie można twierdzić, że to upoważnienie było ważne. W rzeczy saméj młode dziewczę było ochrzcone w jego kościele katedralnym, pod którego jurysdykcyą żyła i żyje jeszcze jéj rodzina. Zmieniając co chwila quasidomicilium w czasie swego pobytu u Sióstr, można było i należało sądzić, że opuszczając je, winna była powrócić do swych rodziców, gdzie według prawa dzieci zachowują zawsze domicilium, si non facto saltem animo. Pirrhing tak się wyraża: „Filius domicilium patris non amittit, discedendo alio, modo retineat animum redeundi ad patrem“ (Ord. tit. de temp. Ordin. n. 31). Tym więcéj tutaj zastosować to można, mówi obrońca małżeństwa, że, ponieważ Józefina zapisała się do kongregacyi zakonnéj, w któréj ślubów uroczystych się nie składa, jurysdykcya ojca nad córką mogła być zawieszona dopóki była w zgromadzeniu; lecz napowrót moc swą odzyskała, *tanquam ex postliminio reversa*, gdy wystąpiła ze zgromadzenia, *ac si semper apud patrem mansisset.* Postliminium enim, mówi obrońca, locum habet, non solum si quis ab hostibus captus est, sed etiam si pervenisset ad amicos nostros, ut loquitur Pomponius, aut, ut Paulus exempli causa, ad regem, ad socium, ad amicum“ (Vinnius *Instit.* lib. I tit. 12 § 5). Zresztą każdy wie, że proboszcz domicilium ojca pozostaje zawsze proboszczem dzieci, chociaż te żyją w oddaleniu od niego, nie dla jakiéj przyczyny stałéj, lecz tylko dla przyczyny czasowéj.

Na pytanie tedy: *An sit confirmanda prima vel secunda sententia in casu?* odpowiedzieli Kardynałowie: *Affirmative ad Iam partem, seu confirmandam esse primam sententiam.*

Z tego wynika:

1) że dopóki nieważność małżeństwa zawartego *in facie ecclesiae* nie zostanie widocznie udowodnioną, uważać je należy zawsze za ważne;

2) że ci, co nie mają pewnego domicilium lub quasi-domicilium, mogą być jurydycznie uważani za vagi, których proboszczem właściwym jest ten, w którego parafii się znajdują;

3) że domicilium lub quasi-domicilium jednego miesiąca pozyskane w jakiem miejscu, wystarcza do zawarcia tamże ważnego małżeństwa;

4) że dzieci mające rodziców a nie posiadające domicilium ani quasi-domicilium, zachowują zawsze domicilium swych rodziców;

5) że kwestye co do ważności lub nieważności małżeństwa, odnoszące się do tych spraw, rozstrzygane być winny wedle tych zasad.

Wiadomości literackie.

Pamiątka uroczystości 400letniéj rocznicy śmierci bł. Jana z Dukli *zakonu OO. Bernardynów, odbytéj we Lwowie i w innych klasztornych kościołach r. 1884*, napisał ks. Norbert Golichowski, zakonu OO. Bernardynów. Lwów 1886, 8° str. 88 druku a XXIV stron nut; cena 1 złr., dochód przeznaczony na odnowienie jednego z ołtarzy u OO. Bernardynów lwowskich z obrazem pędzla podobno Rubensa. Cześć Świętych przechodzi takie koleje, jak zwykłe sprawy ludzkie: raz świetniejszym jaśnieje blaskiem, to znów mrokiem się przyćmiewa. Świadkiem tego są groby Świętych niegdyś tłumnie odwiedzane, cudami licznemi wsławione, dziś osamotnione, opustoszałe. Chwała tym, co pamięć Świętych zaniedbaną podnoszą, opuszczone i zapomniane błogosławione ich szczątki świetnością otaczają przystojną i gorliwością swoją sprawiają, że wierni znów do nich się garną, potrzeby swoje przemożnéj ich przyczynie polecając. Ztąd chwała Boża rośnie i pożytków doczesnych i duchownych wielbicielom Świętych się przymnaża. W naszéj dyecezyi w ostatnim czasie zabiegom kilku kapłanów udało się nabożeństwo do bł. Jolanty, w Gnieźnie spoczywającéj, cokolwiek ożywić; jeszcze potrzeba, aby duchowieństwo o odmawianie officium św. na jéj cześć do Stolicy Apost. prośby zaniosło. W Krakowie przezacny ks. Augustyn Sutor pamięć bł. Izajasza Bonera, wielkiego bogomódlcy z zakonu św. Augustyna, ożywił; we Lwowie ks. Golichowski nie mało nabożeństwo ku bł. Janowi z Dukli podźwignął. Jeszcze w r. 1878 krótki jego żywot ogłosił, obraz piękny błogosławionego w Paryżu rysować i sztychować kazał, ale największą ozdobił się zasługą, gdy wspaniałym obchodem czterechsetną rocznicę jego śmierci w kościele lwowskim OO. Bernardynów i w innych kościołach swéj prowincyi zakonnéj uwielbił. Misya ośmiodniowa tłumy wiernych ściągała do wspaniałéj świątyni OO. Bernardynów, grób Błogosławionego był oblężony, rada miasta Lwowa złożyła wieniec srebrny jako votum na grobie Jana Duklana, któremu miasto Lwów przypisywało cudowną obronę od Chmielnickiego i Tatarów r. 1648 i na jego cześć po dziś dzień przed kościołem OO. Bernardynów wznoszącą się wystawiło kolumnę. Wszystkie szczegóły uroczystości, dokumenta do niéj się odnoszące, wiersze na cześć bł. Jana z Dukli wówczas na prośbę ks. Golichowskiego napisane (między niemi także pani Konopnickiéj), zebrane są w książce, wydanéj przez czcigodnego Inicyatora i Wykonawcę téj uroczystości, która na długo pozostanie w pamięci Lwowian i nadzwyczajnie nabożeństwo do bł. Jana pomnożyła. Dodany jest krótki żywot Błogosławionego przez ks. Golichowskiego skreślony, świadectwa o ła-

skach za jego przyczyną otrzymanych od r. 1754 do 1886. Wreszcie zbiór pieśni na cześć Jana z Dukli, śpiewanych wraz z muzyką do nich. Ks. Cypryan Damirski, Bernardyn († 1676), szczególniejszy czciciel bł. Jana Duklana, do którego kanonizacyi od swych braci zakonnych wybrany był na prokuratora, w pamiętniku swym, wydanym z rękopisu przez ks. Barącza, wspomina o ks. Waleryanie Sokołowskim, Bernardynie († 1642), który był *Cantor clarissimus, ad B. Joannem Duchlanum semper devotus*, i polską pieśń *cantilenam polonicam*, śpiewaną dotąd (tj. do czasów Damirskiego) w kościele OO. Bernardynów lwowskich, na cześć bł. Jana ułożył, wydrukowaną r. 1642 we Lwowie *cum licentia superiorum*[1]). Co się z tą pieśnią stało, nie wiadomo, nie ma jéj przynajmniéj w zbiorze ks. Golichowskiego. Może dalsze poszukiwania szan. autora w archiwum OO. Bernardynów na jaw ją wydobędą. Dla Wielkopolan nie będzie bez interesu przypomnieć, że bł. Jan z Dukli przez pewien czas był przełożonym poznańskiego konwentu OO. Bernardynów.

K. Fr. Becker. Historya powszechna, *przekład z ostatniego wydania oryginału niemieckiego, opracowany i uzupełniony dodatkami w epoce dziejów najnowszych, pod redakcyą Michała Wołowskiego.* Warszawa, nakładem księgarni H. Oławskiego, 1886. Pierwsze cztery zeszyty.

Przegląd katolicki warszawski takie o tem dziele pisze sprawozdanie:

W prospekcie wydawnictwa czytamy: „*Historya powszechna* Beckera należy do najpopularniejszych, jakie w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w nauce się ukazały. Książka ta może być nazwaną elementarzem historycznym ze względu na swoją popularność i poczytność, a jakkolwiek w ostatnich latach naszego stulecia ukazywało się wiele innych nowych dzieł tego rodzaju, to jednak zawsze, w szkole i po za szkołą powracano do Beckera, który umiał poważną naukę o ludach, ich mowie, obyczajach i historycznych wypadkach ubrać w sukienkę malowniczą, barwną, a przedewszystkiem przystępną.“ I daléj: „Becker należy do historyków uczciwych, sumiennych i sprawiedliwych, których sądu nie zaćmiła z góry obmyślana lub z góry nakazana tendencya“ itd. W obec zapowiedzi prospektu wielce jakoś ubogo przedstawiają się cztery pierwsze zeszyty, jakie mamy przed sobą. Wstęp, w którym autor zamierzył wyjaśnić te terminy, które czytelnik lub uczeń ciągle napotyka w opowiadaniu historycznem, jest nagromadzeniem wodnistéj frazeologii, niczego nie wyjaśniającéj i nikogo pouczyć nie mogącéj. Mowa tu jest o cywilizacyi, państwie, zatrudnieniach ludzkich, handlu itd. Wszystko to mieści się na dwóch stronniczkach. Takie na przykład podaje autor określenie cywilizacyi i państwa: „Cywilizacyą czyli wykształceniem zowiemy wszystko to, co ludzie wymyślili, stworzyli (?), wynaleźli lub wydoskonalili. Warunkiem głównym dojścia do cywilizacyi jest zgromadzenie ludzi w towarzystwo (?), które nazywamy państwem. W takiem (?) państwie jednoczą ludzie wspólne siły, a następnie używają ich w rozmaitych kierunkach, podług potrzeb moralnych i fizycznych. W taki to sposób powstały rozmaite zatrudnienia ludzkie.“ Kto z téj kupy wyrazów, luźnie zestawionych, byłby w stanie wytworzyć sobie pojęcie o cywilizacyi i państwie? Albo ustęp, w którym jest mowa o zawiązywaniu się dziejów, gdzie powiedziano: „Różnorodność ludów i państw wytwarza rozliczne ruchy (?) wśród pojedyńczych narodów, jako też w stosunkach jednych państw do drugich; obserwacya tych wspólnych i poszczególnych ruchów jest nader ciekawą. Wśród narodów panuje przyjazny albo nieprzyjazny stosunek; ludzie wymieniają lub udzielają sobie zobopólnie tego, co każdy z nich wynalazł, wymyślił lub wydoskonalił...; ten wielki, p i ę k n y i potężny stosunek przyjazny zowiemy handlem.“ O handlu dotąd wiedzieliśmy, że jest pożyteczny, konieczny, że bywa uczciwym, jeżeli uczciwi ludzie go prowadzą, ale żeby był „pięknym“, o tem nigdy nie słyszano. Toć już z handlem fenickim wiele niepięknych rzeczy się łączyło. Handel żydów teraźniejszych jest wielki, potężny, ale przecież pięknym nazwać go nie można. W „elementarzu historycznym“, jak prospekt nazywa dzieło Beckera, niezbędnym warunkiem jest jasność myśli i wyrażeń, a tu właśnie owéj jasności zgoła nie widzimy. Daléj powiedziano w tymże Wstępie: „Dla łatwiejszego zapamiętania wielkiéj liczby rozlicznych faktów, dzielimy historyą na części (starożytną, średniowieczną, nowożytną i najnowszą historyą), każdą z tych części na okresy, z których każdy zaczyna się i kończy jakimś ważniejszym wypadkiem.“ Ztąd wypadałoby, że podział dziejów na czasy przedchrześciańskie i chrześciańskie głównie ze względu na zapamiętanie mnóstwa faktów, wprowadzony został do nauki dziejów. W charakteryzowaniu okresów użyte są wyrażenia, z któremi nawet „dorastająca młodzież“ nie będzie umiała sobie poradzić: np. „W tym okresie (pierwszym) panuje kult Azyatycki i ujawnia swój wpływ Azyi (sic) nad Europą (aż do r. 530 przed Chrystusem).“ „Aleksander, natchniony kultem cywilizowanéj Grecyi, podbija Azyą“ itd. Co tu ma oznaczać wyraz „kult“? — Przypuszczać można, że tłómacz nie zrozumiał i nie oddał dokładnie wyrazów tekstu. W samym podziale na okresy gmatwanina. I tak powiedziano tu: „Pierwszy i drugi okres obejmuje historyą od jéj początku do Cyrusa. W tym okresie“ itd. Potem idzie znowu drugi okres, który „się ciągnie do Aleksandra Macedońskiego.“ Po drugim następuje od razu czwarty okres, „przy końcu którego staje Chrystus, tworzący nową epokę, przekształcający nowym religijnym systemem idee świata i stwarzający nowe życie w Europie“; przyczem wszakże „Becker, historyk uczciwy, sumienny i sprawiedliwy“ — jak zapewnia prospekt — „którego sądu nie zaćmiła z góry obmyślana lub z góry nakazana tendencya“ uważa za właściwe nadmienić a c a p i t e, aby czytelnikowi lepiéj się to wraziło w pamięć: „C h r y s t u s j e d n a k j e s t w y t w o r e m a z y a t y c k i e g o d u c h a (sic) i kraju.“ „Uczciwy i sumienny historyk“ tem zastrzeżeniem od razu wchodzi *in medias res* i rzecz swoją rozpoczyna od najcięższego bluźnierstwa i kłamstwa zasadniczego, idąc w ślady Straussa, Renana i ich adeptów. W obec takiéj premissy, postawionej na czele książki, z góry już wiadomo, w jakim świetle przedstawione będą chrześciańskie wieki średnie, prace i walki Kościoła, jaką rolę p. Becker odgrywać każe Wiklefowi, Husowi i ich potomkom z ducha, Lutrowi, Kalwinowi, Henrykowi VIII angielskiemu, jak będą wyglądały w jego opowiadaniu tak zwana „Reformacya“, rewolucya francuzka końca XVIII wieku“ i cały „postęp“ wraz z rozlicznemi „kulturkampfami“ nowoczesnemi. Stanąwszy mocną stopą na gruncie doktryn negacyjnych, autor kilku pociągami pióra zbywa to wszystko, co historycy liberalni zowią czasami „przedhistorycznemi“, i powiada: „Pozostawiamy geologom poszukiwanie początków świata i tworzenia się ziemi, teologom zaś i antropologom powstanie człowieka. Czasy przedhistoryczne nie należą właściwie do historyi. Pozostało nam jednak wiele podań, w których poetyczna fantazya ludów widocznie szukała zagadki o początku wszechrzeczy.“ Początek świata, powstanie (sic) człowieka obchodzą geologów, antropologów, teologów, historya zaś spisuje tylko podania i bajki, które w naiwności pierwotnéj snuły sobie ludy, nie przeczuwające wielkiego objawienia, jakie im w XIX wieku przyniosą Darwin, Häckel, Huxley, Vogt, H. Spencer itd.! Dwie takie bajki czyli „legendy“ podaje Becker pod rubryką „Podania czasów przedhistorycznych“: „legendę hebrajską“ — tak nazywa on opowiadanie księgi Rodzaju o stworzeniu świata i człowieka — i legendę grecką, obie co do wiarogodności na jednéj stawiając linii. Po „legendzie“ o stworzeniu świata i pierwszych ludzi następuje druga Mojżeszowa „legenda grzechu“ (1 Moj. 3), w jaki zaś sposób ludzie się rozdzielili i po całym rozmnożyli się świecie „opowiada nam o tem nowa legenda, r ó w n i e ż d z i e c i n n a i prawdziwie pierwotna jak i poprzednie — mianowicie „legenda o bratobójstwie Kaina (1 Moj. 4)“; potem jeszcze wspomniana jest „legenda o pochodzeniu języków.“ Po krótkiem wyłożeniu podań greckich o początku rzeczy, autor od razu przecho-

[1]) *Pamiętnik zakonu OO. Bernardynów w Polsce* (Lwów 1874) str. 107. O Domirskim pisał ks. Barącz przedtem jeszcze w *Przeglądzie lwowskim* z r. 1871 tom II str. 1—6.

dzi do opowiadania „pozytywnie“ historycznego i zwykłym porządkiem rzecz zaczyna od Egiptu, gdzie mówi o Nilu i jego wylewach, o najdawniejszych dziejach, zwyczajach itd. Osobny rozdział traktuje o religii, ustawach, życiu społecznem dawnego Egiptu; rzecz o religii egipskiéj zbywa ogólnikowo, i w całym wykładzie trudno dostrzedz „malowniczości i barwności“, którą zapowiada prospekt. Przekład polski nieudolny, np. „Niespokojnemu narodowi za długo się jednak wydało siedzenie (?) Mojżesza przez czterdzieści dni na górze Synai.“ „Nie wiemy, co się stało z tym człowiekiem, wołali, który nas z Egiptu wyprowadził“, i zażądali od Aarona, by im sfabrykował (!) bożków, którychby oni widzieć mogli. Aron, któremu brakło siły charakteru, jaką brat posiadał, zgodził się po krótkiem wahaniu i zażądał od niecierpliwych złota na ulanie cielca. Może się spodziewał, że odstąpią od zamiaru, gdy im przyjdzie dać złoto“ itd. „Lud izraelski był państwem kapłanów czyli państwem teokratycznem i dlatego to w współczesnych dziejach trzyma prim pomiędzy innemi narodami, tak jak kapłani śród niższych stanów.“ „W tym ostatnim przepisie (o pokarmach ofiarnych) ujawnił Mojżesz łagodnego ducha, który wszystkie jego prawa cechuje; pomyślał tu bowiem nietylko o zgromadzeniu i połączeniu żydów w wesołe, braterskie niejako towarzystwo, ale także i o obcych, biednych, poddanych (zamiast: niewolników)... Święta te stanowiły punkt (?) zborny dla handlu...“ Celem Mojżesza było, według Beckera, zbudowanie przyszłego państwa Izraelskiego na podobieństwo Egiptu! Słowem, o ile okazuje się z czterech pierwszych zeszytów, będzie to rzecz — co do obrobienia licha, co do tendencyi — antychrześciańska, podana w nieudolnym przekładzie polskim.

KRONIKA.

Poznań. (Instytucye kanoniczne i wokacye. — † Ks. Wagner pleb. w Kiekrzu.)

W archidyecezyi gnieźnieńskiéj otrzymał 29 października rb. instytucyą kanoniczną na plebanią w Orłowie ks. Barcikowski, wikaryusz z Parchania. — Ks. Noga przeniesiony został z Powidza do Piask i Pierania, ks. Tuchocki z Kołaczkowa na wikaryat do Wrześni, neopresbyter Rakowicz z Wronek na wikaryat do Pleszewa, ks. Wendlandowi z Tuczna powierzono tymczasową administracyą osieroconych parafii Podgórza i Solca, ks. Wadzyńskiemu plebanowi z Brzezia komendę w Broniszewicach, wikaryusz w Odolanowie ks. Szubert otrzymał altaryą i wikaryat w Sulmierzycach, zarząd parafii Niestronna powierzono tymczasowo ks. dziekanowi Pankowskiemu z Ryszewka, ks. Piaseckiemu wikaryuszowi w Dolsku powierzono tymczasową administracyą parafii Gogolewskiéj.

— Dnia 8 bm. umarł po długiéj chorobie ks. Michał Wagner, pleban w Kiekrzu. Urodził się w r. 1814, wyświęcony został w r. 1339, o ile nam jest wiadomem, jako zakonnik sekularyzowany z Król. Polskiego, przyjęty został do naszéj archidyecezyi: od r. 1863 zarządzał parafią w Kiekrzu. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Z dyecezyi chełmińskiéj. — Śp. ks. Leon Potocki.)

Ks. lic. Klemens Lüdtke, nauczyciel religii w Chojnicach, przeniósł się do Pelplina, mianowany przez nowego Biskupa jeneralnym wikaryuszem i oficyałem. *Gazeta toruńska* biada, że w dyecezyi przeważnie polskiéj Biskup prawie słowa po polsku nie umie a jeneralny wikaryusz jego bardzo słabo.

— Zmarły 19 listopada r. b. ks. Leon Potocki nie był hrabią, którym go zrobił *Kuryer pozn.*, lecz pochodził z szlacheckiéj rodziny herbu Lubicz, nie mającéj prócz nazwiska nic wspólnego z możnymi Pilawitami. Urodzony 2 lutego 1825 r., wyśw. 8 maja 1858, był wychowańcem akademii petersburgskiéj, w któréj przebywał od r. 1854—1858, posłany tam z dyecezyi łucko-żytomirskiéj. Nauki rozpoczął w seminaryum żytomirskiem. Ks. arcyb. Feliński, z którym w akademii jeszcze kolegował, wezwał go z Wołynia na swego kapelana do Warszawy. Po wywiezieniu Arcypasterza towarzyszył mu ks. Potocki na wygnanie do Jarosławia, ale mu Moskale niebawem ztamtąd wyjechać kazali.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O śp. ks. Semenence podajemy niektóre szczegóły uzupełniające to, cośmy już o nim napisali. Pochodził z rodziny szlacheckiéj, piszącéj się Semenenko (nie eńko) Kremarewski. Ojciec dzieckiem wzięty z Litwy do Petersburga, wychował się w korpusie paziów w prawosławiu, matka była protestantką. Piotr oddany do rodziców swéj matki w Tykocinie na Podlasiu, protestantów, uczył się u tamtejszych XX. Misyonarzy i to uczyniło go katolikiem. Uczęszczając do szkoły, przywiązał się do zakonników i chętnie brał udział w nabożeństwach katolickich, w czasie procesyi sypał kwiaty przed księdzem niosącym monstrancyą, a gdy koledzy do pierwszéj przygotowywali się spowiedzi, i mały Piotr nie chciał się od nich oddzielić, owszem często w tajemnicy przed rodziną przystępował do Sakramentów. Gdy przypadkiem ktoś zdradził sekret, dziesięcioletni konwertyta przetrwał pierwsze wyznawstwo, bo otrzymał od babki plagi i uciekł z domu. Daremne były poszukiwania i dopiero w kilka dni za interwencyą XX. Misyonarzy dziadostwo przyjęli napowrót zbiega, ale rozpoczęli nowe prześladowanie: „skoroś katolik, będziesz pościł o chlebie i wodzie.“ Sprawę wytoczono przed ojca. Ten w milczeniu wziął syna na bryczkę i rzekł mu: *charaszo zdiełałeś.* W tym człowieku, który zapomniał języka i wiary swych ojców, odezwało się uczucie, które mu kazało pochwalić postępek syna. Podług innéj wersyi ks. Semenenko po raz pierwszy do Sakramentów św. przystępował u OO. Dominikanów w Rossieniach na Żmudzi. Ostatnia praca, jaką ks. Semenenko drukował (kazanie powiedziane w dzień Trzech Króli r. b. w Rzymie), umieszczona jest w naszym *Przeglądzie*, dwie inne nauki z tejże saméj okoliczności w Rzymie powiedziane, drukowane są w piśmie *Bonus Pastor* r. 1880 i 1881 (wyszły także osobno); oprócz niewielu osobno wydanych pism ks. Semenenki, szukać należy jego prac przedewszystkiem w *Przeglądzie poznańskim*, gdzie także odsłonił kręte do schizmy zdążające drogi w dziele ks. Jana Pocieja, prałata chełmskiego.

Sprostowanie. W Nr. 23 *Przeglądu kość.* w liście o mapie dyecezyi krakowskiéj czytać należy rok nie 1777 ale 1772; ostatnie zaś dwa wyrazy listu: zamiast *monografii kościelnéj* czytać należy *mapografii kościelnéj.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Dolsku. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.